

GAZETA

10 GR. DZIENNIK BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pierwsze zwycięstwa na froncie walki z drożyzną

Tanieje chleb, mięso i nabiał

Od 1-go lutego załamią się wszystkie ceny

Rozpoczęta przez Rząd energiczna akcja, zmierzająca do obniżenia cen

zarówno wyrobów przemysłowych, jak i artykułów spożywczych, zaczyna wydawać już pierwsze rezultaty.

W szeregu zrzeczeń kupców i przemysłowców odbywają się obecnie narady, które doprową dółc mają do znacznego obniżenia cen

już od 1 lutego.

Cała akcja zniżkowa ma być po

dzielona na trzy zasadnicze etapy.

Pierwszy obejmuje zniżkę cen

mięsa, chleba i nabiału.

Już w obecnej chwili daje się zauważyć z dnia na dzień syste-

matyczne obniżanie cen na mięso, staniał również chleb, a na rynku nabiałowym następuje po wolne załamywanie się dotychczasowych cen (wczoraj staniały np. w Warszawie jaja w detalu z 25 na 22 grosze).

Zniżka cen mięsa ma sięgać 20 proc. Chleb stanie o dalsze dwa grosze na kilogramie. Nabiał ma stanąć o 10 proc.

W drugim etapie spodziewane jest

obniżenie cen w restauracjach, kawiarniach i jadalniach. Zniżka wyniesie tutaj od 10 do 25 proc.

Wreszcie etap trzeci obejmie zniżkę cen wyrobów przemysłowych, a przede wszystkim włókienniczych.

Tajemnicza banda

porywa w Warszawie dziewczęta

(na str. 3-ciej)

Obniżenie djet poselskich o 15 proc.

da Państwu milion zł. oszczędności

Na posiedzeniu komisji budżetowej pos. Czuma złożył wczoraj imieniem BB. wniosek o obniżenie djet poselskich o 15 proc., poczynając od 15 kwietnia.

Przyjęcie tego wniosku da milion złotych oszczędności, djety zaś każdego z posłów i senatorów zostaną zmniejszone o około 150 złotych miesięcznie.

W dyskusji pos. Czapiński (P. P. S.) oświadczył, że należałoby wobec tego zmniejszyć o 15 proc. pobory urzędników tej samej kategorii, a pos. Kornecki (Kl. Nar.) zażądał również obniżenia pensji ministrów i wice-ministrów.

Głosowanie nad wnioskiem pos. Czuma odłożono na dzisiaj.

Przekroczenia budżetowe z r. 1928--29

zatwierdzone przez Komisję Sejmu

Po zatwierdzeniu budżetu Prezydenta (sprawozdanie podajemy na str. 2-iej), komisja budżetowa rozpatrzyła wczoraj projekt ustawy w sprawie zatwierdzenia kredytów dodatkowych na rok 1928-29.

Pos. Rymar (N. D.) nie uznaje rządowego uzasadnienia co do po-

czynionych poza budżetem wydatków i uważa, że są one wyraźnym naruszeniem prawa i błędem finansowo-gospodarczym.

W głosowaniu rezolucję pos. Rymara odrzucono i kredyty dodatkowe zatwierdzone.

Nadużycia w „Bratniaku”

Kompromitacja działaczy endeckich

WILNO, 22. 1. — Wielkie poruszenie wywołały ujawnione nadużycia w Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu Stefana Batorego.

Dwaj członkowie Bratniej Pomocy, Puchalski i Czereszko roztrwonili przeszło 5 tysięcy złotych z pieniędzy Bratniej Po-

mocy. Aby ich ratować: poseł Komarnicki z klubu Narodowego i działacz endecki Kownacki, wystawili na część zdefraudowanych pieniędzy weksle. Wobec takiego stanu rzeczy, rektor uniwersytetu Stefana Batorego prof. Januskiewicz wyznaczył komisarza Bratniej Pomocy.

Matka zabiła dzieci i siebie

Straszna tragedia w rodzinie sierżanta

RADZYŃ, 22.1. We wsi Stepno, pow. radzyńskiego, żona sierżanta 22 p. p. Okrzyńska Anna, w czasie nieobecności męża postrzeliła z rewolweru w głó-

wę swoje dzieci, poczem strzeliła do siebie.

Po przewiezieniu do szpitala okręgowego, zmarła.

Dzieci walczą ze śmiercią

Brak pracy

gnębi coraz silniej

W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych w Polsce zwiększyła się znowu o 18 tys. osób i dosięgła 321.540 osób.

Bezrobocie odczuwa najbardziej Łódź, gdzie bez pracy jest 41.452 osób, oraz okręg górnośląski z liczbą 53.500 bezrobotnych.

Krwawy napad

zamaskowanych bandytów

na pociąg

NOWY JORK, 22. 1. — W Belle - Fontaine (Ohio) 6 zamaskowanych bandytów zatrzymało pociąg idący z Detroit do Cincinnati, obrabowało pasażerów i zbiegło z łupem.

Kilku pasażerów zmarło wskutek odniesionych ran.

Włamawcz międzynarodowy

ujęty w Wilnie

WILNO, 22.1. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Wilnie międzynarodowego włamywacza Tabinowicza vel Kaufmana z Berlina.

Aresztowanie Kupca

za podpalenie

własnego sklepu

LWÓW, 22.1. W bazarze Hausmana, w sklepie Samuela Rajchela, wybuchł dziś w nocy pożar, który poczynił straty na sumę 10 tysięcy złotych.

Dochodzenia ustaliły, że ogień został podłożony przez właściciela sklepu, celem otrzymania premii asekuracyjnej w wysokości 20 tysięcy dolarów.

W związku z tem aresztowano właściciela sklepu oraz buchaltera Abrahama Waldmana i pomocnika handlowego Bur-

Krzyże „Niepodległości”

dla kilkuset zasłużonych

Jak się dowiadujemy kilkuset działaczy niepodległościowych zostało odznaczonych krzyżami lub medalami „Niepodległości”.

Kandydaci

na członków

Trybunału Stanu

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej wybrano kandydatów do Trybunału Stanu, których komisja przedstawi na plenum Sejmu.

Z ramienia BBWR przedstawiono jako kandydatów: Sieroszewskiego, Moraczewskiego, Ettingera, Modrzewskiego, Strumilę, ze strony Kl. Narodowego adw. Bielawskiego.

Wybuch gazów

zabił 5 górników

LONDYN, 22.1. W Szkocji w okręgu Lanarkshire w kopalni Auchengray nastąpił wybuch gazów, skutkiem czego 5 górników zostało zabitych.

Grób 6 ludzi

na dnie morza

ATENY, 22.1. Węgierski statek „Tatra” zatonał w pobliżu wyspy Seriphos.

6 ludzi z załogi utonęło.

Strajk studentów

w Hiszpanji

MADRYT, 22.1. Na posiedzeniu akademickiej federacji studentów postanowiono w dniu dzisiejszym rozpocząć generalny strajk studentów. Strajkujący domagają się uwolnienia profesorów i studentów, aresztowanych w czasie ostatnich zajęć.

Zwycięstwo Polski w Genewie Niemcy rezygnują z „groźnych żądań“

GENEWA, 22. 1. Ku wielkiemu zdumieniu dyplomatów i przedstawicieli prasy międzynarodowej, którzy w dniu dzisiejszym spodziewali się dalszego ciągu batalii wszczętej wczoraj przez Curtiusa przeciwko Polsce, dalsza dyskusja w tej sprawie została niespodziewanie odroczone.

W kołach genewskich obowiązuje przekonanie, że odroczenie to nastąpiło w wyniku pełnej rozmowy Hendersona z Curtiussem, który widząc zupełną przegraną niemiecką postanowił

grać na zwłokę.

Miażdżące argumenty ministra Zaleskiego, który ani przez moment nie dał się wyprzedzić

z równoważać.

już wczoraj popołudniu przesądziły sprawę.

To też delegacja niemiecka swoje pierwotne żądania redukuje do ledwie dostrzegalnego minimum.

W kołach delegacji niemieckiej oświadczają, że Niemcy muszą mieć satysfakcję złożeń przez woj. Grazińskiego godności honorowego prezesa Zw. Powstańców.

Niemcy znów wrzeszczą o gwałcie polskim na granicy

BERLIN, 22.1. Prasa berlińska donosi, że dyplomatyczny przedstawiciel Niemiec w Warszawie otrzymał od swego rządu polecenie złożeń o Rządu polskiego protestu

przeciwko przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej przez wojsko polskie.

Sprawa przekroczenia przez żołnierzy polskiej granicy niemieckiej przedstawia się według relacji naszego korespondenta katowickiego następująco:

Stacjonowana w Rybniku kompania 75 p.p. odbywała we wtorek

Oszczędności Głowy Państwa Budżet Prezydenta Rzplitej w komisji Sejmu

Komisja budżetowa rozpoczęła wczoraj prace od preliminarza Prezydenta Rzeczypospolitej. Referent poseł Hutten-Czapski (B. B.) oświadczył, że obecne wydatki tego budżetu są

niższe o 678 000.

niż w roku ubiegłym a dochody preliminowane są wyższe o 216 tys.

Twierdzenie, jakoby budżet ten

był wyższy od budżetów takich w innych państwach, oparte jest na nieporozumieniu, gdyż w innych państwach wie e pozycjach, które u nas figurują w budżecie Prezydenta, umieszczane są w innych resortach.

W odpowiedzi na różne zarzuty posłów opozycyjnych: szef kancelarii cywilnej p. Lisiewicz wyjaśnia, że zameczek w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim został wybudowany przez radę wojewódzką śląską i dopiero przed kilku dniami został przyjęty przez skarbnik państwa i oddany do użytku p. Prezydentowi. wydatki zaś reprezentacyjne wywołane są głównie koniecznością

utrzymywania stosunków z zagranicą.

Szef gabinetu wojskowego p. Głogowski prostuje wiadomość, jakoby kancelaria posiadała 22 samochody. Obecnie jest ich tylko 13 w tym dwa ciężarowe.

Następnie przystąpiono do rządowego projektu ustawy w sprawie zaaprobowania dodatkowych kredytów na rok 1928-29.

„Brześć“

w komisji Senatu

Jutro popołudniu odbędzie się posiedzenie senackiej komisji prawniczej, na której sen. Poczętowski zreferuje wniosek klubu Narodowego w sprawie Brześcia.

Posel chłopski żąda obniżenia pensji urzędników

W czasie wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej, poseł ze Stronnictwa Chłopskiego, Wyrzykowski, zgłosił wniosek, domagający się obniżenia o 15 proc. uposażeń wszystkich funkcjonariuszy państwowych.

Zaznaczyć trzeba, że poseł Wyrzykowski zgłasza podobny wniosek przy wszystkich budżetach.

4.000 km. nowych dróg powstanie w Polsce

Rządowy projekt ustawy o funduszu drogowym przewiduje budowę w okresie 10-letnim 4.000 km. dróg, kosztem 400 milionów złotych.

Ustawa ta jak wiadomo wejdzie wkrótce w życie.

Zgon artysty ś. p. Gustawa Cybulskiego

Zmarł w Warszawie przeżywszy zaledwie 36 lat, znany artysta kabaretowy ś. p. Gustaw Cybulski, który przed paru laty występował w „Qui pro Quo“ i w „Morskim Oku“, a w ostatnich czasach pracował w teatrzykach prowincjonalnych.

Pogoda na dziś

Chłodno i mgliście, miejscami drobny opad śnieżny. Umiarkowanie mroźno przy słabych wiatrach miejscowych lub ciszy.

Wniedziątek w Seimie i Senacie

W nadchodzący poniedziałek odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, na którym dyskutowany będzie prawdopodobnie wniosek Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej.

Tegoż dnia odbędzie się posiedzenie Senatu, zwołane początkowo na dzień 27 b. m.

Odczyt

ptk. Kostka-Biernackiego o Brześciu

W klubie politycznym przy ul. Foksal w Warszawie wygłosił w tych dniach odczyt o stosunkach w twierdzy Brzeskiej. b. komentant więzienia brzeskiego, ptk. Kostka-Biernacki, który stwierdził, że chociaż istnienie regulamin więzienny był bardzo surowy, jednak nie przekroczone go w niczem.

Ptk. Biernacki zaprzeczył stanowczo pogłoskom, jakoby w Brześciu miało być lub zjechać się nad uwiecznionymi postaciami.

Zderzenie nociągów na G. Śląsku

KATOWICE, 22.1. (Tel. wł.) — Dzisiaj nad ranem wjeżdżający na stację Sienianowice nociąg wpadł na inny pociąg wjeżdżający ze stacji mimo sygnału „stój“. Sześć wagonów z węglem zostało rozbitych. Lokomotywa jest uszkodzona.

Ruch towarowy wstrzymano, ruch osobowy odbywa się linją okrężną.

Nepomyślny dzień

Dzień dzisiejszy nie zhyt pomysłnie się zapowiada. Przynosi ajenna passe, impulsywność, podrażnienie nerwowe i nieoczekiwane wydarzenia.

Wieczór zato zapowiada się leniej i przynosi wpływy ustalające

Bestjałski napad Litwów na Jasełka w szkole polskiej

GRODNO, 22.1. — Tel. wł. — Z pogranicza litewskiego nadeszła tu wiadomość o bestjałskim napadzie policjantów litewskich na Jasełka urządzone przez dzieci szkoły polskiej w Muśnikach. Przebrani po cywilnemu poli-

cjanci wdarli się na scenę, porywali stroje jasełkowe z dziećmi, działwę pobili i skopali, a nadmiar wszystkiego kierownik szkoły ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej „za fałszowanie historii Litwy i Polski“.

Huragan śnieżny nad Konstanzą Strasliwe spustoszenia w słonecznym mieście

BUKARESZT, 22.1. Nad Konstanzą przeszedł huragan i burza śnieżna o niezwykłej sile. Szkody są bardzo znaczne i liczne. Wiele dachów zostało zerwanych, drzewa powyrywane z korzeniami.

Skłepy przedstawiają oplakany obraz zniszczenia, gdyż szy-

by wystawowe zostały pofalczone. Komunikacja telegraficzna i telefonczna jest przerwana, elektrownia nie działa, skutkiem czego miasto pogrążone jest w ciemnościach. Połączenia kolejowe zostały przerwane z powodu zasp śnieżnych, sięgających trzech metrów.

Hokeiści amerykańscy wyjechali do Krynicy

NOWY JORK, 22.1. — Wczoraj w nocy wyjechała na parowcu transatlantycznym „Bremen“ repre-

zentacja hokejowa Stanów Zjednoczonych, która udaje się na mistrzostwa świata do Krynicy.

STRESZCZENIE W PIĘTACH ŻADZY ZŁOTA POWIEŚCI

Ewa Turno, dziedziczka dóbr w Małopolsce wschodniej, jest niepełnoletnią, majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, który utrzymuje w Boracli swego sekretarza, Priwina.

Od pewnego czasu dzieje się w Boracli tajemnicze historie. W nocy po korytarzach starego dworu grasuje „duch“. Prerażona Ewa wyjeżdża do Warszawy, by zażądać pomocy detektywa, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa Rafała Królka, młodego reportera. Ewa bierze Królka za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Boracli. Reporter jako Szafran wyjeżdża do Boracli. Rafał Królka zaczyna do delirzwać, że „uniorem“ Boracli jest Priwin. W pobliskim miasteczku spotyka Rafał bogatego nałcarza, Rojka, który zaprasza go do siebie i stara się wywadać sytuację w Boracli, które chce oddawać kupić.

Na śniadaniu u Rojka reporter opija się do nieprzytomności i zasypia w jego gabinecie.

Dalszy ciąg niezmiernie ciekawej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6.

GIELDA

Dolar: 8,91 i trzy czwarte.
Bank Polski: 150,50.
10 proc. poz. kol.: 193,00.
5 proc. poz. dol.: 44,00.

Dwa nowe porwania młodych dziewcząt

Policja na tropie tajemniczej bandy zbrodniarzy

WARSZAWA, 22. 1.

Tajemnicze przygody 18-letniej Marysi Rogulskiej, uprowadzonej ze śródmieścia samochodem i porzuconej na drugi dzień wieczorem w sekocińskim lesie — z ektryzowały i zaniepokoiły Warszawę.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że została ona obezwładniona przy pomocy narkotyku i

porwana samochodem w kierunku sekocińskiego lasu.

Zachodzi pytanie, jaki był cel porwania Marysi Rogulskiej i co działo się z dziewczyną w okresie dwudziestu czterech godzin w czasie których była przy pomocy narkotyków

pozbawiona przytomności?

Jak wiadomo badanie lekarskie stwierdziło, że dziewczyna nie ulega gwałtowi.

W związku z porwaniem Rogulskiej okazuje się, że już oddawna od wychodziła z pracy od dr.

Ekspert niemiecki usprawiedliwia lotn ków polsk ch

KATOWICE, 22. 1. — Tel. wł. — Donoszą z Opola, że fachowa ekspertyza w sprawie wylądowania na terytorium niemieckim lotników polsk ch wypadła dla nich bardzo pomyślnie.

Rzeczoznawca niemiecki stwierdził bowiem, że kompasy mogły w powietrzu zamarznąć, wobec czego lotnicy mogli zabłądzić i osiaść na terytorium niemieckim.

Kaprys pięknych ocząt wtracił narzeczonego do więzienia

Mówi się powszechnie, że od czasu wojny mężczyźni stali się znacznie mniej rycerskimi, nawet w rycerskiej Francji.

Nie odnosi się to jednak do p. Maruycego Rondet, który światła nie widział

poza niebieskimi oczyma swej ślicznej narzeczonej. Był gotów spełnić każde jej życzenie, nawet gdyby to życzenie przekraczało jego skromne możliwości finansowe.

Ale Rondet znalazł się w prawdziwym kłopotcie, gdy narzeczone

Latająca małpa

WARSZAWA, 22. 1.

Niezwykłą pasażerkę gościł niedawno samolot Polskich Linij Lotniczych „Lot”, kursujący z Warszawy do Poznania.

Pasażerem tym była małpa, wysłana przez ogród zoologiczny w Warszawie.

wzamięł za inny okaz, ofiarowany zoologowi warszawskiemu przez pewnego mieszkańca Poznania.

Małpka znośła podróż bardzo dobrze i o ile można było wnosić z jej miny, była z niej bardzo zadowolona.

Jaka szkoda, że nie może nam opisać swych wrażeń.

med. Stefana Baryńskiego, była nagabywana przez jakichś tajemniczych osobników i jakaś

kobietę w popielicowym futrze. Za dwie kilka dni minęło od przygody, jaka spotkała Regulską, a już mamy do zanotowania

dwie nowe wypadki uprowadzenia młodych dziewcząt.

Onegdaj zginęła 11-letnia uczennica Stanisława Jasińska (Gniewowska 27) i powróciła do domu dopiero późnym wieczorem. Zeznała ona, że gdy szła rano do szkoły zbliżyła się do niej jakaś pani w po-

pielicowym futrze i powtórzyła znany już manewr z chustką.

Dziewczynka straciła przytomność i ocknęła się dopiero w jakimś mieszkanku, którego okna wychodziły na pole.

Przez okna widać było stodołę. W pokoju była jakaś starsza kobieta. Wszedł jakiś mężczyzna przyjrzał się Stasi i rzekł

„Ta jest za młoda!”

Odurzona ponownie narkotykiem odzyskała Stasia przytomność dopiero w polu, gdzie ją porzucono. Dotarła do toru kolejowego i idąc

nim doszła do przystanku Włochy elektrycznej kolejki dojazdowej.

Policja śledcza zainteresowała się temi tajemniczymi wypadkami i jest już podobno na tropie zbrodniarzy.

Dnia 20 b. m. zginęła ośmastoletnia Zofia Sudek, córka pracownika kolejowego (Matuszewska 20), dziewczyna odznaczająca się wybitną urodą.

Wyszła z domu i wszedła ślad po niej zaginął.

Czyżby i ona padła ofiarą tajemniczej szajki zbrodniarzy?

Z TEK! PRYWATNEGO DETEKTYWA

Bezcenne skrzypce

Historia, która dziś panu opowiem — mówił Konrad Wichura, zatapiając się w swych wspomnieniach — mogła zdarzyć się wszędzie... W Warszawie, w Paryżu, w Londynie, czy w Chicago. Powiedział mi, że wydarzyła się ona w Wiedniu. Nie pamiętam już, co — prawdziwie gdzie to było.

Teren akcji: duży sklep spożywczy. Wchodzi ubogi ubrany człowiek. Kupuje za kilka szylingów prowiantu. Jest to widocznie skrzypek, pod pachą dzwiga bowiem jakieś stare skrzypce. Przychodzi do placenta. Ubogi człowiek sięga do kieszeni Mieszka się.

Nie ma czym zapłacić. „Niech mi pan skredytuje te kilka szylingów — mówi do właściciela sklepu — mieszkam tuż obok. Zapomniałem pieniędzy. Zresztą zo-

stawie panu w zastaw, te skrzypce. To pamiątka rodzinna”.

Właściciel sklepu zgadza się na zastaw. Ubogi człowiek dziękując, bierze kupiony prowiant i wychodzi. Nie wraca przez szereg dni. Skrzypce leżą na kantorku właściciela sklepu.

W kilka dni potem do sklepu wchodzi wytworny pan. Kupuje kilka pomarańcz. Dostrzega skrzypce, leżące na kantorku.

— Pozwól pan, że obejrzę! — mówi do właściciela sklepu — znam się trochę na tem!

Bierze instrument do ręki i ogląda. Naraz wydaje okrzyk zdziwienia. „Skąd pan ma te skrzypce? — zapytuje kuncia. — Toż to prawdziwy Stradivarius”.

Rzecz wprost bezcenna! Daje panu za nie z ręki 25.000 szylingów”.

Kupiec czyni znak przeczenia. Nie może ich sprzedać! Te skrzypce nie należą do niego! Są dane w zastaw przez jakiegoś biednego grajaka. „Dam panu za nie 30.000! — mówi elegancki pan — Niech pan pomówi z tym grajakiem. Przyjdzie tu, do pana, za tydzień!”.

Najsławniejsza na świecie policja okazała się zupełnie do niczego

Nie ulega wątpliwości, że najbardziej sławną na świecie policją jest angielski Scotland Yard, którego sławę rozpowszechniły tak bardzo dziś czytane angielskie powieści kryminalne.

W powieściach tych, począwszy od Conan Doyle'a, a kończąc na Wałacecie i innych, Scotland Yard przedstawiony jest w niebardzo korzystnym świetle. Oficjalny detektyw występuje tam zawsze nie-
ma, w smutnej roli

tepego i zarozumiałego półgłówka, który nie umie sobie poradzić z najprostszą nawet sprawą i którego wodzi za nos „dżentelmen-włamywacz” a każdy Sherlock Holmes drwi sobie z niego w ty-
we oczy.

Ze taki wemny obraz oficjalnej służby bezpieczeństwa w Londynie nie jest pozbawiony nowych cech prawdziwości dowodzi cały szereg spraw kryminalnych i innych, w których policja okazała się zupełnie niewystarczająca. Nie tylko nie wyświecała tych spraw,

Kupiec orientuje się, że może zrobić dobry interes. Na drugi dzień przychodzi grajek. Zwraca dług, chce zapłacić 17.000. „Kupie je od pana!” — mówi kupiec.

Grajek nie zgadza się. To rodzinna pamiątka. Jeszcze dzia-
dek jego grywał na tych skrzypcach.

— Czy nie sprzeda pan ich nawet za tysiąc szylingów — pyta kupiec. Grajek przeczy ruchem głowy. „Za dwa tysiące?” Też nie! „Za trzy?” Nawet za cztery nie! To jest droga pamiątka rodzinna!

Wreszcie kupiec nabywa skrzypce za 6.000 szylingów. Oblicza zadowolony, że zarobi na tym interesie okrągłe 24 tysiące. Czeką na przybycie eleganckiego pana.

Elegancki pan nie zjawia się jednak. Zaniepokojony kupiec idzie z skrzypcami do znakomitego profesora akademii muzycznej. Wraca zrozpaczony. „Bezcenny Stradivarius” okazuje się

bezwartościowym gratem. Elegancki pan i ubogi grajek było to dwu oszustów, którzy dobrze zarobili na swym triku.

zażądała, by pojechał z nią choć na tydzień do St. Moritz i to

we własnym samochodzie.

Może być nawet bardzo mały. Ale konieczne samochód, i konieczne własny. Zrozpaczony narzeczonej, nie posiadając samochodu, zaproponował podróż koleją do stolicy sportów, ale piękna panna ani słyszeć o tem nie chciała. Zaczęła się dąsać i groziła zerwaniem, gdyby jej życzenie nie zostało spełnione. Cóż miał czynić nieszczęśliwy pan Rondet? Po kilku dniach zjawił się wreszcie u drzwi ukochanej z wysiłonym samochodzikiem.

Zaczęto też natychmiast gorączkowe przygotowania do podróży.

Niestety, przygotowania okazały się zbytecznymi. Podróż nie przysła do skutku. Okazało się bowiem, że p. Rondet kupił samochódzik, placąc zań czekiem bez pokrycia. Teraz on siedzi w więzieniu, a ona czeka na nowego narzeczonego z samochodem.

66 aut

dotarło do Monte Carlo

PARYŻ, 22. 1. — W przeciosowym czasie przybyło do mety 66 zawodników, biorących udział w zjeździe gwiazdzistym do Monte Carlo, w tem osada Richard-Larue (Francja), która startowała ze Lwowa.

jak np. tajemniczej śmierci panny Foster, która znaleziono obok spalonego samochodu ale nawet ośmieszyla się gruntownie,

jak w sprawie pewnej kobiety, która przez 1 1/2 roku uważano za zamordowaną, podczas gdy ona wyszła sobie spokojnie zamąż, a nawet miała córeczkę.

Braki policji londyńskiej nie weszły widocznie uwagi władz wyższych, skoro teraz ministerstwo spraw wewnętrznych, t. zw. po angielsku „Urząd domowy”, postanowił

gruntowną reorganizację całego Scotland Yardu.

Automatyczne awanse detektywów mają być zniżone, natomiast każdy rzeczywiste zdolny wywiadowca będzie miał sposobność wykazać swoją sprawność i nosować się wyżej w swej karierze.

CZYTAJCI
CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

W kraju stałej rewolucji



Strazacy i ludność cywilna stolicy Panamy trzymają straż przed pałacem prezydenta Harmodio Aras, przeciwko któremu skierowane jest wrzenie.

Wielki sukces grafologii
Z rodzaju pisma
można powiedzieć o człowieku wszystko

Grafologia oddaje niekiedy kryminalistycy cenne usługi. Dowo-

dem tego chociażby proces Łobojki i Jasińskiego w Warszawie, którym udowodniono winę wyłącznie na podstawie zeznań grafologów.

Malusienka narciarka



Najmniejsza gwiazdka narciarska, Szwajcarka, licząca sobie cztery lata.

Wiemy też, że z charakteru pisma można nieraz wyciągać zupełnie trafne wnioski o właściwościach psychicznych i fizycznych piszącego. Łatwo np. jest poznać pismo człowieka umysłowo chorego, choćby treść była

zupełnie do rzeczy.

Grafolog Otto Reiman jednak, który obecnie wystąpił publicznie na seansie w Wiedniu, posuwa się znacznie dalej.

W obecności wielu uczonych, psychologów i psychofizyków, wśród których znajdował się również znany wynalazca teorii względności Einstein, Reiman spojrzawszy na list, odgadł, że jest to pismo pożegnane samobójcy. Inny list zdradził mu, że piszący posługiwał się

szkłem powiększającym.

Przy innych listach podawał, w jakim środowisku były pisane, np. w restauracji albo w więzieniu. Poznawał też z charakteru pisma, że autor dotknięty był chorobą, przy czym wymieniał dokładnie

rodzaj tej choroby.

Według zdania fachowców, zdolności Reimana przekraczają znacznie zakres grafologii i wchodzi już raczej w dziedzinę jasnowidzenia, albo telepatii.

Turcja walczy o samowystarczalność



Podobnie, jak Polska i odrodzona Turcja walczy o samowystarczalność gospodarczą. Oto zaimprowizowana wystawa obuwia wyrabianego przez szewców tureckich, urządzona pod hasłem „Precz z zagranicznym obuwem!”.

NIEDOBRA WAGA

Żona: Mężu, zdaje mi się, że mi to zaszkodzi. Roztyłam się bardzo. Ważę teraz 80 kilo.

Mąż: Co, 80 kilo, to niemożliwe!

Żona: Dziś się przecież ważyłam.

Mąż: Gdzie?

Żona: W twoim składzie węgli.

Mąż: No, to bądź spokojna, ważysz tylko 60 kilo w takim razie.

MIEDZY POETAMI

— Twoje wiersze mają jednak dobrą stronę.

— Jaka?

— Odwrotna. Przecież ty piszesz tylko na jednej stronie arkusza.

ZDANIE ANTYSEMITY

— Jakim sposobem Jonasz mógł być poknuty przez wieloryba, kiedy wieloryb ma wąskie gardło?...

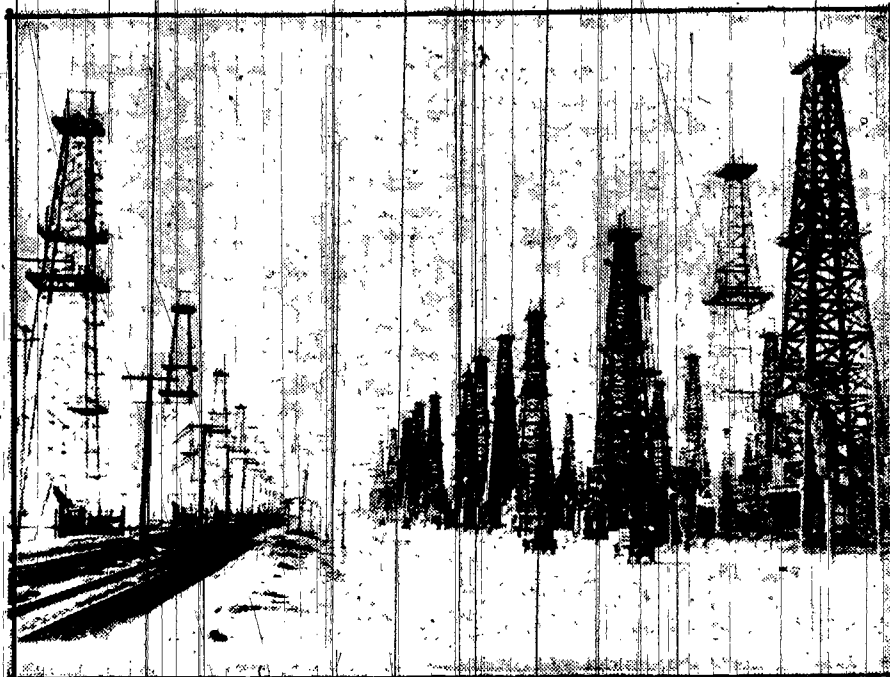
— Bo żydzi wszędzie umieją się wślizgnąć.

Dlaczego nie przychodzi?



Ubrana w modny strój wieczorowy piękna pani niecierpliwi się i denerwuje. Dlaczego „on” się spóźnia?...

Aleja stalowych olbrzymów



Wieże wiertnicze w Huntington Beach w Kalifornii, ustawione po obu stronach szosy robią wrażenie niesamowitych drzew.

Asy scenarjusza i ekranu



Popularny pisarz Maurice Decobra, znana gwiazda filmowa Marlena Dietrich, jej partner Victor Mc. Laglen i słynny reżyser Józef von Sternberg.

Hipopotamiatko



Aż tylu liter trzeba na nazwanie tego maleństwa, które urzało świat w berlińskim „Zoo”.

MAŁA PRZESADA

Pan X. chwali się zawsze, że ma wzrok sokoli i na rachunek tej zalety pozwalał sobie nieraz pływać po piasku.

Pewnego dnia, przechodząc ze znajomym przez Krakowskie Przedmieście, rzekł, wskazując na wieżę kościoła św. Krzyża:

— Czy widzisz? tam, na gacie... mucha siedzi.

— Widzę, widzę — odparł znajomy — teraz właśnie zewnęła i spostrzegłem, że jej brakuje dwóch zębów na przodzie.

DOBRE ZAJĘCIE

— Gdzie pracujesz?

— Nigdzie.

— A co robisz?

— Nic.

— Dobrze zajęcie?

— Tak, dobre, ale olbrzymia konkurencja.

Pływający dworzec



Stacja kolei bezpośredniej Berlin — Sztokholm, skonstruowana na okręcie przewożącym pociągi przez Kattegat.

„W dżungli”



Taniec gwiazdy filmowej Evelyn Brent na tle dekoracji przedstawiających przepych podzwrotnikowej roślinności.

Groźny rywal Sztekkera

Raul de Saint Mars, były sierżant Legji Cudzoziemskiej zdobył sobie „sławę” najokrutniejszego zapaśnika na turniejach ciężko - atletycznych.

Z powodu niesłychanie brutalnych metod walki nie dopuszczono go do udziału w budapeszteńskich mistrzostwach świata w walce francuskiej.

Nie rezygnując z marzeń o zaszczytnym tytule mistrza, wyzwał Teodora Sztekkera.

Pomimo sprzeciwu kierowników warszawskiego turnieju spotkanie to dojdzie do skutku, wobec wyraźnej prośby mistrza świata — Sztekkera, który chce walczyć z Saint Mars'em.

(Zaznaczyć trzeba, że z francuskim brutalem walczą tylko

„ochotnicy” — przymusi spotkań niema).



Warszawa czeka tego spotkania z zainteresowaniem, ale bez obaw.

Sztekker musi zwyciężyć!

DOSWIADCZONA NAUCZYCIELKA

— Proszę pani, czy „kochać” to jest czas teraźniejszy?

— Nie, moja Zosiu, kochać to jest czas stracony...

ROZTARGNIONA MAMA

— Mateczko! Marjanek zjadł mi moje większe jabłuszko.

— Smarkaczu jakiś zaraz mi zjedz to mniejsze, a tamto oddaj Anielci!..

Czytajcie Dobry Wieczór

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

20)

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

Efekt został osiągnięty w pierwszej chwili. Rafał stał, jak marmurowa statua. Lecz jak wówczas, gdy wychodząc z Ewą z mieszkania detektywa spotkał w drzwiach Baltazara Szafrana i wybrał z tej sytuacji, tak i obecnie, mimo bezmiernego przygnębienia, zdobył się na ironiczną odpowiedź:

— A pan nie miał nic lepszego do roboty, jak podsłuchiwać!

— Pozwolę sobie zauważyć, że to mój gabinet. Więc dlatego, że panu zachciało się gadać przez sen różne niedyskretne rzeczy, miałem sobie przerywać pracę i pisać na tarasie? Nie, szanowny mistrzu. Baltazar Szafran powinien był wszystko przewidzieć...

Ale to moja ręka, mistrzu — dodał z nagłą serdecznością, — że panna Ewa nie dowie się ani słowa z tego, co pan tutaj powiedział... Z tych zwierzeń! — zakończył znaciskiem. Potrzęsnał kilkakrotnie dłoń Rafała i znów ujął go pod ramię. — Nie dowie się, powtarzam raz jeszcze, jeżeli pan będzie wobec mnie lojalny i dotrzyma warunków sojuszu, któryśmy tak solidnie obłąli, he he, he. — Sylabę za sylabą wsaczał w ucho nieszczęsnego reportera, prowadząc go z honorami do hallu.

Piechotę do Borów

— Więc woli pan wracać pieszo? — spytał raz jeszcze.

— Wole — skinął głową zapytany.

Powróciwszy do swej wytwornej pracowni, zamyślił się Rojek.

Ten Szafran nie jest jednak tak głupi, jak początkowo sądziłem. — monologował w duchu. — wszystkie papiery opiewają na nazwisko: Rafał Królik. Jakby szelma przeczuwał, że mu ktoś niepowołany będzie portfel przetrząsał... Ba, nawet ten kapitałny koleżka z Paryża pisze doń per Rafale. Hm, hm. Szczywanu lis, ale tylko dopóki trzeźwy. Po pijanemu zero... Zupełne zero... Dwa zera! — prychnął śmiechem.

Tymczasem Rafał Królik, poprzedzany przez lokaja z bokobrodami a za przedostatni cesarz Austro - Węgier, kroczył główną aleją ogrodu Rojka.

Zaskrzybiały zardzewiałe zawiasy, na ciemnym tle muru zajaśniał mały prostokąt otworzonej furtki.

Reporter, przeskoczył wysoki próg i zważywszy krokiem ruszył w dół, przed siebie.

Niebawem zwoinił kroku. Kierunkowo był niezłe zorientowany, wiedział, że Bory leżą stąd na północ, że aby tam dojść, musi iść wciąż z góry, nie wiedział natomiast, którą będzie mu najbliższą i którą drogę obrać w tym labiryncie ścieżek, rozwidlających się i krzyżujących z sobą raz po raz. Próbował tedy, tamte dy, zawracał zawiedziony i już zaczął żałować, że odrzucił propozycję Rojka, przestującego go autem, kiedy łaskawe losy zesłały mu przewodnika w osobie jakiegoś majstra z kopalni. Ten odprowadził go aż poza obrob, ogromnego placu, upstrzonego kaskami jakichś szop, baraków, drewnianych budek, podrutowanego we wszelkich kierunkach szynami wąskotorowej kolejki, na których błądzący Rafał potknął się nie raz jeden, i zatrzymał się dopiero w tem miejscu, gdzie płaska kotlinka rzekomego sło-

— treszczenie
początku powieści na str. 2-ej

dła górskiego spadała w wąwóz, rozszerzający się hen, poniżej w dolinę.

Uroczny jar

— Pan chce do Borów? — spytał przewodnik.

— Tak. Mieszkam w tamtejszym dworze.

— I nie zna pan drogi?

— Jestem zaledwie tydzień w tych stronach.

— Aha, Hm... A nic panu nie mówiono o „Czarcim Jarze“?

— Owszem, mówiono, że straszy, ale na to gwizdę. — odparł Rafał z brawurą i machnął ręką wzgardliwie. — Pan, może widział tego stracha?

— Nie. Ja tam nigdy nie chodzę, nie mam pogo, skoro tu na górze pracuję i mieszkam... Ale byli tacy, co widzieli to łowo...

— Naprzykład?

— Eech, poco gadać. Pan, człek miast wy, widać zaraz... I tak nie uwierzy, jeszcze się będzie prześmiewał... No, mnie czas wracać...

Rafał zastanowił się, czyby nie naklonić w jakiś sposób tego człowieka, aby go odprowadził jeszcze dalej. Bo trochę niewyraźnie zrobiło mu się w okolicy serca, gdy się zanurzył wzrokiem w tę czarną czeluść wąwozu, cieszącego się w okolicy tak nieszczęśliwą reputacją... Ale jak tu go namówić, jakim efektownym argumentem poprzeć swą prośbę? Drugim cygarem? Bo Rafał mimo, iż wstawił się tak szybko na dzisiejszym śniadanku, zdażył przecież zmagazynować w kieszeni kilka doskonałych cygar nafiara i jednym z nich poczęstował zaraz na wstępie przygodnego przewodnika...

— Bardzo ładna noc. — zaczął reporter zachęcająco... — Ciępla...

— Panna. Będzie burza, myślę... Musi się pan dobrze zwiijać, żeby przed deszczem zdażyć do Borów. — brzmiała odpowiedź, przekreślająca odrazu plany Rafała. Pomimo to stał dalej, wymyślając sobie w duchu, że nie skorzystał z zaproszenia gospodarza. Wspomnienie pięknej limuzyny opadło go z złośliwą gwałtownością.

Stary robotnik, obserwujący uważnie swego towarzysza, zarechotał nagle rubasznym śmiechem.

— Spietrał się pan, widzi mi się. — rzekł.

— To źle się wam widzi, mój kochany — odparł reporter wyniośle, potem tym samym tonem poprosił o garść wskazówek, którądy iść powinien...

— Ciagle prościutko przed siebie tą ścieżką. I nie schodź pan z niej, bo można zlecieć w jakiś dół, albo w stary rów strzelecki. A ścieżka bardzo zarosnięta miejscami, łatwo pobiłdzić...

— Dobrze, — jęknął reporter.

Straszy!

— Można też zboczyć na cmentarzyk, a tam najgorzej straszy. — ciągnął dalej robotniczo, koloryzując umyślnie.

— Nonsens! — zachnął się Rafał. — Tylko analfabeci mogą wierzyć w takie głupstwa. Człowiek wykształcony z nich kpi!

— Nie każdy. Nasz stary na ten przykład...

— Jaki „wasz stary“? Chyba nie pan Rojek?...

— Właśnie on.

— Cooo? On miałby się lekać tego tam... Nie, kpiny! Chcecie mnie „nastraszyć“, co? Dobrze, zapytam się jutro pana Rojka, czy to prawda.

Robotniczo przeraził się nie na żarty. Nie przypuszczał, że ten mizerak, wyglądający na oficjalistę, albo niższego urzędnika, zna osobiście nafiara; zna, to mało, ale musi z nim być w dobrych stosunkach, skoro chce go wypytywać o tak dyskretną historię. Więc uderzył w ton pokory...

— Tak mówią, ja nie wiem, proszę pana. Pewnie, że głupstwa plotą. Skądżeby taki pan, jak nasz pan Rojek wierzył w strachy.

— Jednak twierdziliście przed chwilą...

— Eee, tak mi się język zaplatał... Pan Rojek miałby się bać? Ho, ho! Taki wiarus? Toż on jeden ocalał z tej kompanji, która padła do nogi w „Czarcim Jarze“... I taki miałby się pietrać przed strachami?

Rafała zainteresowała szczerze ta nowa wiadomość. Więc Rojek należał do tego oddziału, który walczył o Bory; że też nie wspomniał o tem w rozmowie. I był tym jedynym, który ocalał?... Grad pytań posypał się na starego robotnika, że ta narwana pogroźka popsuł wszystko; że nic już teraz nie wyciągnie od nowego znajomego.

— Zawróci pan, he? Po życzliwości mówię, że przez „Czarci Jar“ niedobrze nocą chodzić.

Nocą przez „Czarci Jar“

— A ja właśnie pójde! — uparł się Rafał — Kiwnął głową na niski ułkon swego dotychczasowego przewodnika i pogwizdując, ruszył ostro wskazaną ścieżką. Lecz niebawem zwoinił kroku, bowiem wąska drożyna zaczęła się wiew w gestych serpentynach, opadając jednocześnie wraz z stromym zboczem terenu.

Naraz odchyłona ręka Rafała sprężysta gałąź, pałnęła go w kark tak figlarne, że kapeluszyk srunął z głowy, jakby wichrem zdmuchnięty. Znalazł go tylko dzięki temu, że miał przy sobie latarkę kieszonkową. Ach, gdyby nie ta latarka, byłby natychmiast zawrócił; nie miałoby najmniejszego sensu narażać się na dalsze, nieuchronne karambole w ciemnościach.

Narazie kroczył Rafał z duszą na ramieniu orzyświecając sobie od czasu do czasu swą „historyczną“ latarką. Nie stała, bo lekał się, że bateria się wyczerpie przedwcześnie, a miał przed sobą szmat drogi.

— Co najmniej trzy kilometry — przesadzał dopinając się w ten sposób. Drugim biczem, jeszcze skuteczniej podpedzając go w marszu, był nieomylnie oznaki nadciągającej burzy. Złośliwe poświasty wiatru smarowały mu twarz chłodnymi chłajkami; rozchwybotanych galezi i mroziły krew w żyłach odelosem tysiącnych szmerów szeptów, szelestów, wyolbrzymionych mrokiem i świadomością, że sam jest, jak i ten, w tem pustkowiu.

Duże krople dżdżu zaszumiały wśród liści drzew i krzewów jakby rozfalowane skrzydła chmury drobnego ptactwa. W mi gwałtem światła pierwszej błyskawicy zamalowały nieopodal kontury ogromnego głazu, zawieszzonego nad ścieżką...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.)

Za flirt z żoną rozplątał głowę przyjacielowi Straszna zbrodnia zdradzonego drwa'a

Czasami drobny fakt, który, zdawałoby się, nie ma żadnego znaczenia, decyduje jednak o życiu człowieka.

Doświadczył tego ostatnio Ludwik Linard, który w czasie wojny zdobył sobie

krzyż walecznych, a obecnie stanął przed przystępnymi w Bourges we Francji oskarżony o zabójstwo swego przyjaciela, Włocha Angela Vetoretti.

Linard, jako drwal prowadził na własną rękę wyrab lasów i do-

brze mu się powodziło. Ożenił się i miał dwoje dzieci, które ubóstwiały.

W tym roku przyjął do spółki dawnego swego przyjaciela, Włocha Angela Vetoretti'ego, który zamieszkał w jego domu.

Wkrótce jednak Linard spostrzegł, że między żoną jego a nowym współnikiem istnieje jakies tajemne porozumienie.

Trzy dni temu, gdy wszyscy mieszkańcy domu zasiedli do wieczerzy, żona Linarda poskarżyła się, że drzazga weszła jej za puzo kied, sprawiac ból nieznośny. Li-

nard chciał jej wyjąć drzazgę, ale kobieta odepchnęła go i zalotnym uśmiechem podała rękę Włochowi. Drzazga jednak tkwiła na dawnym miejscu mimo długich zabiegów przygodnego chirurga, co widząc Linard

pochwylił siekiere

i ze słowami „to ci może pomoże” zamachnął się tak, jakby rąbał drzewo i rozplątał na dwoje głowę rywala.

Następnie sam oddał się w ręce policji, mówiąc: „To, co zrobiłem, było najlepszą robotą mego życia”.

Szturm do domu wisielca Ponury dramat we Francji

Gdy 50-letnia Małgorzata Buttin wróciła onegdaj wieczorem o godz. pół do szóstej do mieszkania swego przy ulicy Gambetty w Lille, z ciemności wyhurzył się cień jakiegoś mężczyzny.

Był to dawny bliski znajomy panny Buttin, nazwiskiem de Mazancourt, który bez słowa wymierzył jej kilka

uderzeń młotkiem w głowę, a następnie oddał do niej kilka strzałów rewolwerowych.

Panna Buttin podbiegła do otwartego okna i zaczęła wzywać pomocy. Wówczas napastnik, chwyciwszy ją za nogi, wyrzucił ją z pierwszego piętra na ulicę. Mimo stosunkowo niezna- cznej wysokości, ofiara brutalnego napadu

runęła tak nieszczęśliwie, że pozostała na bruku z roztrzaskaną czaszką.

Tymczasem przybyła zaalarmowana policja, zastała jednak mieszkanie zamknięte i zaryglowane. Zbrodniarz zgasił nawet

światło, aby go nie widać było z zewnątrz.

Wezwana straż pożarna usiłowała oświetlić wewnątrz pokoju zapomocą reflektorów, ale i to nie dało żadnego wyniku.

Wkońcu udało się wyłamać drzwi. Mazancourt wisiał na ręczniku, zaczepionym na kołku za drzwiami.

Oddychał jeszcze!

Sprowadzony natychmiast lekarz, usiłował go przywrócić do przytomności, ale samobójca po kilku chwilach życie zakończył. Sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

A to się odciał... Przykre pytanie i smutna odpowiedź

Na przejeździe kolejowym pod Wawrem zatrzymały się dwa auta. Przy kierownicy jednego siedział dyrektor szkoły samochodowej p. Y., drugi prowadził skromnie ubrany szofer zawodowy.

W pewnym momencie samochód prowadzony przez szofera wyprzedził auto dyrektora i bez uprzedzenia zaczął się cofać. Dyrektorowi

groziła przez chwilę utrata szybu w latarniach.

Oburzony wychylił się więc z maszyny i krzyknął:

— Cóż to za osioł uczył pana jeździć!

— Szanowny pan dyrektor oszczędźcie, bo ja skończyłem pańską szkołę — odrzekł szofer z ukłonem.

Wielki skandal w Chicago Aresztowanie bandytów i... policji Władze w spółce z przestępcami

Walka na śmierć i życie, jaką władze miasta Chicago wydały tamtejszemu przemyślnictwu i zorganizowanemu bandytyzmowi, do-

prowadziły w tych dniach do sensacyjnego odkrycia, które stać się może punktem zwrotnym w tej walce.

Podczas wizyty zbrojnych przed stawieństw władz bezpieczeństwa w głównej siedzibie świata podziemnego, w t. zw. hotelu „Rex”, — o czym pokrótce donosiły depesze — natrafiono na ślady współdziałania policji z bandytami.

Rewizja prowadzona była wprost z ramienia prokuratora najwyższego, przez detektywów, zajętych w jego biurze i bez poprzedniego zawiadomienia o tem policji.

W czasie rewizji znaleziono starannie prowadzone księgi i rachunki, w których figurowały sumy,

opłacane dygnitarzom policji za ochronę udzie aną bandytom i przemyślnikom. Nazwiska, figurujące w tych rachunkach są tego rodzaju, że jeden z uczestników o-

blawy powiedział: „...nie śniemy ich jeszcze wyjawiać”.

Hotel Rex jest znanym ośrodkiem świata zbrodniczego w Chicago. Jest on zaopatrzony w cały szereg ukrytych tuneli, tamnych schowków i przejść oraz zamaskowanych schodów.

Prokuraturze jednak tym razem nie chodziło wyłącznie o ujęcie osób. Szukano głównie dokumentów i nie szukano napróżno.

Prócz papierów i ksiąg, zabrano dość okazałą kolekcję broń, a poza tem dokonano kilkunastu aresztowań. Wśród aresztowanych znajdują się

dwaj policjanci w mundurach i dwaj detektywi policji, którzy przyszli w czasie rewizji.

Podobno w całą aferę wmiessane są wysoko postawione osobistości, które dotąd cieszyły się powszechnym zaufaniem.

Leopold--niebezpieczne imię Tragicfarsa na dancingu

Do pewnego szofera, zabawiającego się w jednej z nocnych knajp Berlina podszła nieznaną mu panią i powiedziała:

— Niech pan zatańczy ze mną...

Muzyka właśnie grała tango, panią była sobie niczego, szofer więc nie odmówił.

— Gdyby pana pytał, kim pan jest, niech pan powie „Leopold”.

— Zrobione! — zgodził się tan-

cerz i zaczął stawiać misterne kroki argentyńskiego tańca. Nagle zbliżył się do nich obrzydliwie wzrostu drab i zapytał gożnie:

— Kim pan jest? — a usłyszawszy umówioną odpowiedź, bez dalszego słowa tak energicznie skrzyknął biednego mistrza kierownicy, że ten trzy tygodnie leczył się w szpitalu.

Na rozprawie sądowej przeciw na pastnikowi paniąka przyznaje, że ona była powodem całego zajścia.

— Gdy Karol ostatni raz siedział w mu, poznałam sympatycznego chłopca, Poldka. Miał przyzwyczajenie, nie był karany i obchodził się ze mną dobrze. Zapomniałam zupełnie o Karolu. Gdy na zabawie właśnie tańczyłam z Poldkiem, patrząc, wchodzi Karol. Tyle tylko, że miałam czas szepnąć Poldkowi „Chodź!” i przystawić się do intrygi faceta. Za chwilę fałszywy Leopold leżał na ziemi z rozkwaszoną twarzą i złamanym zębem.

— A prawdziwy Leopold? — Temu się nie stało. I mówię odrazu, że dalej będę z nim chodziła. Z Karolem koniec! Jeszcze chłop parę miesięcy w roku sędzi w mu, to jeszcze można wytrzymać. Ale ciągle w kryminale, to za den interes.

Bitwa w powietrzu o szmugiel spirytusu

Ubiegłej niedziele mieszkańcy Hollywood byli świadkami sceny, jakiej od czasu wojny światowej nikt zapewne jeszcze nie oglądał. Była to bowiem nie mniej ni więcej walka powietrzna dwóch samolotów.

Jednym z nich był jakiś tajemni czy jednopłatowiec, sygnalizowany przez władze prohibicyjne, jako wiozący

wielki ładunek alkoholu, przeznaczonego dla luksusowych restauracji w Hollywood. Drugim był dwupłatowiec, który go ścigał, zresztą bezskutecznie, gdyż przemyślnik, po oddaniu kilkunastu strzałów z karabinu maszynowego znikł wśród mgieł.

Okazało się następnie, że jedno płatowiec wylądował następnie najspokojniej na lotnisku w Los Angeles, gdzie wysiadło z niego trzech mężczyzn. Pasażerowie ci wsiadli natychmiast w oczekujący na nich samochód i odjechali w niewiadomym kierunku.

Władze twierdzą, że mieli oni przy sobie parę beczek spirytusu.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramof. do godz.
13.25 15.35 „Z życia Polskich Zespołów Śpiewających”. 15.50 Lekcja Jez. franc.
16.15 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Odczyt z Wilna. 17.45 Audycja muzyczna firmy Gebethner i Wolff w Warsz.
W programie nowości wydawnicze.
19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.10 Płyty gramofonowe. 20.15 Koncert symfoniczny z Filii Warsz. Wyk.: Ork. Filh. W. Porał-Wermińska (sopr.) i inni. 1) M. Górecki: Suita na tem. H. Purcella. 2) P. Locatelli: Koncert na 4 skrzypiec z tbow. ork. 3) R. Strauss: Suita „Mieszczanie szlachocim”. II. 4) M. de Falla: Balet „El Amor Brujo”. 5) O. Mahler: Cykl pieśni o zmarłych dzieciach (Kinderlieder). 6) M. Karłowicz: Stanisław i Anna Oświęcimowie.

CYTANIE ILUSTROWANY TYGODNIK KINO

KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI białostockiego przemysłu włókienniczego z Okręgowym Inspektorem Pracy

Dzisiejszy „Dziennik Białostocki” podaje sprawozdanie z konferencji w Okręgowym Inspektoracie Pracy z przemysłowcami białostockimi w sprawie bezrobocia. Ze względu na aktualność sprawy podajemy artykuł w dosłownym brzmieniu.

„Okr. Inspektor Pracy, p. inż. Butwiłowicz, kontynuując inicjatywę, podjętą przez Pana Wojewodę Zyndram-Kościałkowskię, zaprosił na dzień 22 b. m. do tutejszego Inspektoratu Pracy przedstawicieli białostockiego przemysłu włókienniczego na konferencję w sprawie uruchomienia fabryk i obniżenia cen przedmiotów pierwszej potrzeby.

Liczenie na posiedzeniu reprezentowani fabrykanci szczegółowo wyjaśnili obecną sytuację w miejscowym przemyśle włókienniczym, wskazując, że zmienność mody nie pozwala zawczasu przed sezonem zorientować się co do towarów produkowanych na zapas, oraz że trwała tendencja niżkowa cen surowców daje podstawy do przewidywań, iż, im później towar będzie produkowany, tem tańiej kalkulować się będzie koszt produkcji.

Tęgo rodzaju sytuacja stwarza pewne trudności w uruchomieniu fabryk w danej chwili.

Jednakże przemysł szuka środków zaradczych, które widzi przedewszystkiem w ułatwieniach eksportowych i otrzy-

maniu większego kontyngensu dostaw.

Przemysłowcy, uznając słuszność polityki Rządu, zmierzającej do obniżenia cen produktów przemysłowych celem wzmocnienia siły nabywczej lud-

ności, uważają, że wykonanie tego planu związane jest z szeregiem posunięć, chwilowo trudnych do wykonania.

W sprawie zniesienia cen na przedmioty pierwszej potrzeby przemysłowcy oświadczyli, iż

gotowi są chętnie przyczynić się do otworzenia kooperatyw, względnie sklepów fabrycznych, w których robotnicy mogliby nabywać po tańszych cenach i w dobrym gatunku artykuły codziennej potrzeby. Jednak sprawa ta wymaga jeszcze oświadczenia z strony robotników”.

Poseł Sawicki przed Sądem

Jutro w Sądzie Okręgowym odbędzie się rozprawa Adolfa Sawickiego, posła na Sejm, oskarżonego o opór władzy w Knyżynie, o czym w swoim czasie pisaliśmy. Popierać oskar-

żenia będzie wiceprokurator Majewski. Bronić p. Sawickiego będzie prawdopodobnie adwokat Ujazdowski z Warszawy.

Wczoraj poseł Sawicki przeglądał swoją sprawę w Sądzie.

Smutny epilog wesołej libacji

Tewia Sobol stały mieszkaniec Orli przyjechawszy do Białegostoku spotkał swego znajomego Piotra Anuszkiewicza. Przyjaciele postanowili spotkanie uczcić libacją w piwiarni G. przy ul. Piwnej.

Przy kieliszku wiedli rozmowę. Smak wódki podniecił temperament i w pewnym momencie, wobec różnicy zdań na aktualne zagadnienia, powstała sprzeczka. Właściciel piwiarni p. G. wyprowadził kompanów na ulicę. Traf chciał, iż ulica przechodził funkcjonariusz P.P., który zauważywszy zbiegowisko odprowadził zapasników do komisariatu, gdzie sporządzono protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Oprócz tego na żądanie p. Anuszkiewicza spisano protokół, że za pół butelki mocnej właściciel piwiarni pobrał 2 zł. 10 gr. zamiast 1 zł. 90 gr. oraz za nielegalny wyszynk.

Wycieczka narciarska do Oliszek

W niedzielę, dnia 25 bm. organizuje Komenda P. W. wycieczkę narciarską do Oliszek pod Supraśl.

Wszyscy narciarze, którzy

pragną wziąć udział w wycieczce, proszeni są o zgłoszenie się do Sekretariatu Komendy P. W. przy ulicy Warszawskiej Nr. 3.

Nieudany gościnny występ

Mojżesz Szajn (Szosa Żółtkowska Nr. 6) hodował u siebie kury. Na widok ładnych i

tlustych kur każdy tykał ślinkę. Tykał i złodziej Szaj Stanisław Siwka z powiatu kowelskiego, aż wreszcie nie wytrzymał i wyłamawszy 3 deski w dachu chlewa zabrał smakowite kurki pod swą czułą opiekę.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, złodziej był nie „swój” a wędrowny. Więc nic dziwnego, że przybyszem, jak zwykle, zainteresował się znany pogromca złodziei p. Pierso i odrazu poznał, iż kury pochodzą z kradzieży.

Uwaga czytelnicy

Znowu podajemy numery biletów, które wpadły w ręce szczęśliwych bywalców kina „Apollo”.

Oto numery: 261205, 261287, 261383, 261418, 261492, bilety czerwone III miejsce.

Wymienione bilety odnoszą się do czwartku, wobec czego ci, którzy w dniu tym byli w kinie i szczęśliwie na swój numer trafili, powinni się zgłosić z numerem „Gazety Białostockiej Dzień Dobry” do naszej administracji ul. Legionowa Nr. 1, gdzie otrzymają pieniądze.

Zgłaszać się można codziennie od godz. 9 rano do 7 wieczór. Bilety są ważne dwa dni, wobec czego ci, którzy za bilety z dn. 21/1 jeszcze pieniądze nie podjęli, mogą również swoją należność otrzymać.

Sezonowy pożar

W dniu 21 bm., wskutek wadliwego urządzenia kominów, powstał pożar w mieszkaniu Łazarza Abramowskiego (ul. Jurowiecka Nr. 27). Przybyła straż ogniowa ogień ugasiła.

P. Ławnik Antonowicz o nowej Radzie Miejskiej

Pragnąc dowiedzieć się czegoś konkretnego w sprawie wyborów do nowej Rady Miejskiej, informator nasz dotarł „do samego źródła” t. j. do p. ławnika Antonowicza.

— Czy można poprosić o wywiadzik!

— A w jakiej sprawie?

— W sprawie rozwiązania Rady Miejskiej i zarządzenia

nowych wyborów.

— Nic absolutnie nie jest nam o tem wiadome, kadencja obecnej Rady Miejskiej upływa z dnim 26 stycznia r. b. Na Magistracie ciąży ustawowy obowiązek przeprowadzenia we właściwych terminach formalności, związanych z wyborami do nowej Rady Miejskiej.

— Więc stan dotychczasowy może jeszcze potrwać czas

jakiś...

— Niewątpliwie...

— I p. ławnik niczem nie może się przyczynić do rozświetlenia mroków?

— Latarnia mogą być w tym wypadku jedynie nasze władze administracyjne!

Grunt to oszczędność

Poco tyle światła? Przecież w mieszkaniach jest widno, to wystarczy—pomyślał właściciel domu Nr. 2 przy ulicy Lipowej i dla oszczędności nie palił

światła na klatce schodowej. Pomimo kilkakrotnych napomnień, „oszczędzał” dalej. Zniecierpliwiony policjant opisał to w protokule.

Po co tam chodziła?

Niewiadomo dlaczego Anna Nierodzińska znalazła się na terenie składów opałowych na stacji Białystok-Główny. Zatrzymana przez kierownika po-

sterunku kolejowego p. Pierso—nie umiała wyjaśnić skąd ma 48 klg. węgla. Według opinii policji zatrzymana jest stałą klientką składów węgla.